HEROLD

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

1

WARSZAWA

1935

TREŚĆ ZESZYTU.

SOMMAIRE:

HEROLD

MIESIĘCZNIK

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

Przedpłata: rocznie z przesyłką . . . . . . zł. 10.—
półrocznie „ . . . . . . zł. 6.—
kwartalnie „ . . . . . . zł. 3.50

Przedpłata roczna egzemplarza numerowanego na czerpanym papierze dla Protektorów, których spis zostanie ogłoszony i uzupełniony w kolejnych zeszytach . . . . . . zł. 40.—

Cena niniejszego zeszytu . . . . . . zł. 1.50

Konto „Herolda" w P. K. O. Nr. 22.941.
Redakcja i Administracja: Warszawa. Obrońców 31.tel.: 10-10-05.

Redaktor naczelny: **Ludgard hr. Grocholski.**

Komitet Redakcyjny: **L. Grocholski, J. A. Sierzputowski, St. Twardowski**

Drukarnia Techniczna Sp. Akc., Warszawa, Czackiego 8/5, tel.: 614-67 i 277-98.

H E R O L D

ROK IV — STYCZEŃ 1935 — ZESZYT 1

Czasopismo nasze jest w Polsce HEROLDEM RENESANSU STANU RYCERSKO-SZLACHECKIEGO. Takiem było jego założenie, gdy w 1930 r. rozpoczęło swój żywot wydaniem odezwy „Do Szlachty Polskiej". Myśli i przewidywania w odezwie tej wyrażone znalazły najzupełniejsze potwierdzenie w licznych faktach, należących już dziś do historji.

Świat Europejski, którego cywilizacja ugruntowała się na fundamencie rycerskiego średniowiecza, przeżywając głębokie przeobrażenia ustrojowe, wszedł w okres anti-demokratycznej reakcji, zwróconej frontem przeciwko hasłom rewolucji, zwanej „Wielką" i „Francuską", chyba dla wielkości krzywd, jakie człowieczeństwu i Francji przyniosła. Po wszechstronnem bankructwie burżuazyjno-kapitalistycznej, bezideowej, pseudo-elity XIX-go stulecia, świat europejski, w dążeniu do wytworzenia nowej Elity nawraca do odrzuconego niegdyś, a niezastąpionego niczem, elityzmu dziedzicznego. W tej ewolucji pojęć i uwarstwowień chierarichicznych z natury rzeczy bierze czynny udział zdrowa, niezgangrenowana, niezburżujała część szlachty europejskiej. Austrja, Italja, Niemcy, Węgry, a nawet i Francja, pokrywają się siecią rycerskich stowarzyszeń i szlacheckich związków: Vereinigung Katholischer Edelleute in Oesterreich, Unione Cavalleresca, Deutsche Adelsgenossenschaft, Association de la Noblesse de France, odradzające się prawne rycerskie zakony, setki powstających związków rodzinnych — oto konkretne fakty świadczące o R e n e s a n s i e R y c e r s k i e g o S t a n u w E u r o p i e.

Do Polski, tej ostatniej na wschodzie placówki zachodniego europeizmu, echa wspomnianego Odrodzenia dochodziły słabo, nie posiadając na naszym gruncie innych heroldów, poza „HEROLDEM". Bez pychy, ale i bez przesadnej skromności, do tej zasługi wobec naszego Stanu przyznajemy się otwarcie: przyczyniliśmy się, na skromnej naszej placówce, do tego że i w Polsce rozpoczął się wzrastający ruch na zaniedbanej niwie idei szlachecko-rycerskiej.

W tem ideowem odrodzeniu udział wziąć powinna cała Szlachta polska, zarówno ta, co podziśdzień z Ziemią związana, jak i ta, co bezpośredni z Nią związek utraciła, nie przestając jednak być Szlachtą, a nie jakimiś tam przeżytkowymi potomkami tylko przodków niegdyś szlacheckich, żywym, przeszło d w a m i l j o n y liczącym, zespołem żywych ludzi, o żywotnych nietylko tradycjach, lecz też o żywotnych wspólnych ideach, o twórczej wartości których każdy odcinek współczesnego nam życia, tak samo jak każda karta dziejów naszych zaświadcza.

Nie zapominamy, że Szlachta polska była i jest Stanem Rycerskim, że ten Rycersko-Szlachecki Stan nigdy nie był zamknięty, że szeregi jego zasilane były nieustannie dopływem sił nowych, zarówno tych, którzy wraz z ostrogami rycerskiemi i rycerskiem

pasowaniem, zdobywali szlachectwo, jak też i tych, którzy drogą adopcji i nobilitacji, przeważnie za rycerskie czyny, do klejnotu szlachectwa dopuszczani bywali. Z tego historycznego stanu rzeczy wyciągnięte być muszą w stosunku do czasów bieżących logiczne konsekwencje, w myśl których o przynależności do odradzającego się, a nowocześnie rozumianego Stanu Rycersko-Szlacheckiego, nie samo urodzenie tylko i posiadanie odziedziczonych tradycji decydują, ale też faktyczna przynależność do pasowanego Rycerstwa, w połączeniu z czynnem wyznawaniem ideologji rycerskiej i z czynnem tworzeniem tradycji rycerskich — stanowią.

HEROLD pragnie służyć rycersko-szlacheckiej idei ujętej nowocześnie, bo przy takiem tylko ujęciu możliwe jest odrodzenie prawdziwe i trwałe. Dzieło zaś tego odrodzenia rozpoczęte być musi przez każdego z nas z osobna, uporządkowaniem własnego, wewnętrznego stosunku do szczegółów wielkiej, wspólnej Sprawy naszej.

Odrzucone być musi kłamstwo, które z żywego stanu szlacheckiego czyni muzealny przeżytek; odrzucony być musi lęk patrzenia w przyszłość, nakazujący zadawalnianie się samemi tylko wspomnieniami chlubnej przeszłości; odrzucony fałszywy wstyd niepozwalający szlachcicowi przyznawać się głośno do tego — że jest szlachcicem, że jawnie wyznaje ideologję rycersko-szlachecką, i jawnie — ojców swych i praojców się nie wypiera; odrzucony bezmyślny snobizm, pysznienie się znakiem herbowym, beztreściowym — gdy się jego treści wewnętrznej nie zna i nie rozumie, lub pustym dźwiękiem nazwiska — jeżeli się nie jest godnym tegoż nosicielem. Symbolom trzeba przywrócić ich życie, ich treść, ich znaczenie istotne, ich moralny blask.

Spojrzenia nasze zwrócone być winny na Zachód, stamtąd będziemy czerpać otuchę, a nieraz i wzory, do naszego odrodzenia. Ze Wschodu, który nie znał ani szlachty, ani rycerstwa, i wytworzonych przez nie pojęć rycerskiej cnoty i honoru, ani wolności w naszem i zachodnio-europejskiem ujęciu — iść ku nam musi i idzie zatracenie wszelkich wartości.

A nam nie wolno żadnych wartości zatracać, żadnych z tych zwłaszcza, co są nam przekazane, jako święta po przodkach spuścizna. Stanowią one skarb nietylko naszego stanu, ale całego naszego narodu. Uznane dziś — czy nie uznane, zapoznane chociażby, wartości te istnieją i kultura polska w swym stałym rozroście czerpie z nich i czerpać pełną dłonią nigdy nie przestanie.

Wyrzec się swego szlachectwa, lub doń się nieprzyznawać, to wyrzec polskości, to — dla każdego z nas — zatracić najmocniejsze spoidło między sobą a całym narodem, to zaprzepaścić czucie historyczne, a tem samem przyczyniać się do rosproszkowania polskiego społeczeństwa, ku triumfowi tych odwiecznych wrogów katolickiego europeizmu, którzy tylko na nasze rosproszkowanie czekają i przyczyniają się doń nieustannym wysiłkiem, aby nas — zamienionych w masę amorfną — tem łatwiej opanować i pchnąć w zatracenie niewoli.

Dlatego też HEROLD będzie trwał na zajętem przez siebie od początku istnienia swego stanowisku niezłomnej wiary w konieczność i możność ODRODZENIA STANU RYCERSKO-SZLACHECKIEGO w Polsce, jako jednej z głównych, a od wieków wypróbowanej, ostoi Kościoła, Narodu i Państwa.

Na treść kolejnych zeszytów HEROLDA składać się będą programowe, ideologiczne i historyczno-genealogiczne artykuły wstępne, dostosowane do aktualnych zagadnień, interesujących Stan Rycersko-Szlachecki.

W dziedzinie HERALDYKI i GENEALOGJI ściślejszej, „HEROLD" będzie się stosował do zainteresowań szerszego ogółu czytelników, nie będących specjalistami, lecz miłośnikami w danym zakresie. Usiłowaniem „HEROLDA" będzie dać czytelnikom jaknajwięcej wiadomości praktycznych, ułatwiających im wytworzenie sobie własnych sprawdzianów w dziedzinie HERALDYCZNEJ KULTURY. W tym celu karty „HEROLDA" będą ozdabiane licznemi ilustracjami, rysunkami heraldycznymi z różnych epok i w różnych stylizacjach, z jednoczesnem wyjaśnianiem wielu symboli, znaków, szczegółów i pojęć heraldycznych.

ZAKONY RYCERSKIE zajmą poczesne miejsce w omówieniach „HEROLDA", który tym aktualnym dzisiaj sprawom poświęci specjalny dział, informując pozatem dokładnie o poszczególnych zakonach, z podaniem dokładnego ich wykazu, omawiając ich przeszłość i teraźniejszość, podając w ilustracjach podobizny ich dawnych i współczesnych strojów, mundurów, orderowych dystynktorjów i t. p.

Pozatem ogłaszane będą w HEROLDZIE, podobnie jak dawniej, Spisy Szlachty wylegitymowanej, Spisy rodzin utytułowanych, Spisy indygienatów i nobilitacji, Spisy poszczególnych grup nazwisk i rodzin szlacheckich, stanowiących metodologicznie odrębne całości, przyczem zamierzone jest rozszerzenie tych spisów na dobę bieżącą, a więc przedewszystkiem w odniesieniu do współczesnych, istniejących ugrupowań szlacheckich i rycerskich.

Dział p. t. VARIA, zawierający m. in. KRONIKĘ bieżącą, będzie uwzględniać wydarzenia w życiu organizacji szlacheckich w całej Europie,e z którymi Redakcja „HEROLDA" pozostaje w stałym kontakcie, oraz wiadomości dotyczące objawów bieżącego życia, w jakibądź sposób związanych ze Szlachtą, heraldyką, orderologją i t. p. sprawami.

RECENZJE i SPRAWOZDANIA przyniosą co miesiąc przegląd jednorazowych i perjodycznych publikacji z zakresu spraw wyżej wspomnianych, ze szczególnem uwzględnieniem czasopiśmiennictwa obcego i odnajdywanych w niem punktów stycznych ze sprawami polskiemi.

MATERJAŁY i UWAGI HERALDYCZNO-GENEALOGICZNE będą stanowiły dział „HEROLDA" poświęcony omówieniu bądź to całości, bądź też fragmentów dziejów i genealogji poszczególnych rodzin, uzupełnieniom i sprostowaniom dotychczasowych herbarzy, ogłaszaniu ważniejszych dokumentów, dyplomów i przyczynków źródłowych, rzucających nowe światło na dzieje tej lub innej rodziny, nieznanym herbom, odmianom herbowym i t. p.

DZIAŁ ZAGADNIEŃ i ODPOWIEDZI posłuży niewątpliwie wytworzeniu ściślejszej spójni między Czytelnikami a „HEROLDEM", który zaprasza wszystkich Prenumeratorów do nadsyłania jaknajliczniejszych zapytań, we wszystkich przezeń obejmowanych dziedzinach, na które to zapytania nadchodzące od czytelników odpowiedzi (bądź też od Redakcji pochodzące), zamieszczane będą bezpłatnie i w sposób możliwie wyczerpujący.

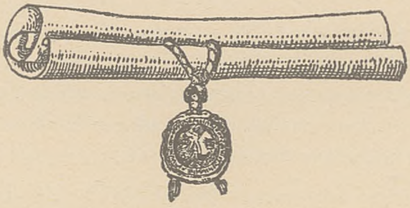
Pozatem HEROLD będzie zamieszczał BIULETYNY KOLEGJUM HERALDYCZNEGO oraz innych organizacji pokrewnych, pozostających z HEROLDEM w bezpośrednich stosunkach.

OCHRONA NAZWISK. Jest prawie niemożliwością, dla każdego zosobna, pilnowanie nietykalności swego nazwiska, połączone z codziennem czytywaniem urzędowych ublikacji, prowadzeniem ewidencji zarządzeń administracyjnych w tym przedmiocie, przestrzeganiem ustawowych terminów, zgłaszaniem ustawowo przewidzianych sprzeciwów, uiszczaniem opłat stemplowych i innych i t. p. Z tego względu już w 1925 r. Instytut Heraldyczny zainicjował był prowadzenie przez siebie ochrony nazwisk tych osób, które tę ochronę Instytutowi powierzyły, za stałą roczną opłatą zł. 30; następnie Kolegjum Heraldyczne od 1929 r. prowadzi ochronę nazwisk swych członków, opłacających regularnie wkładki. Ani jedno jednak, ani drugie, nie zdołało objąć pokaźniejszej ilości nazwisk szerszych kół rodzin w tej sprawie zainteresowanych. Aby ochronę nazwiska uczynić naprawdę przystępną i wykonalną dla większej liczby osób, Wydawnictwo HEROLDA weszło z INSTYTUTEM HERALDYCZNYM w porozumienie, mocą którego INSTYTUT HERALDYCZNY będzie prowadził ochronę nazwisk wszystkich życzących sobie tego PRENUMERATORÓW HEROLDA.

Wszyscy Prenumeratorowie HEROLDA otrzymają już w najbliższym zeszycie objaśnienie sposobu i warunków prowadzenia ochrony, oraz specjalne formularze i druki, do wypełnienia przez tych Prenumeratorów, którzy zechcą by ich nazwiska stałą opieką otoczone zostały.

WYCIĄGI HERBOWE. Wydawnictwo HEROLDA zawarło z Instytutem Heraldycznym porozumienie, w myśl którego od cen za wyciągi z „Ksiąg Herbowych", podanych na str. 16-ej niniejszego zeszytu, przysługuje wszystkim PRENUMERATOROM HEROLDA zniżka, w wysokości równającej się całkowitej sumie wpłaconej za prenumeratę (roczną, półroczną, lub kwartalną). W celu otrzymania wyciągu należy wypełnić i przysłać załączoną kartę zamówieniową, uwzględniając zamieszczone na niej uwagi. Zadatek za wyciąg w sumie zł. 10.—, niezależnie od prenumeraty, należy przesłać osobnym przekazem pocztowym pod adresem Instytutu Heraldycznego, (Warszawa, Obrońców, 31), albo załączonym blankietem PKO. pod adresem „HEROLDA", dołączając do przekazywanej przedpłaty zł. 10.— zadatku za wyciąg, co należy zaznaczyć na odwrocie blankietu przekazowego. Od reszty należytości za wyciąg, pobieranej za zaliczeniem pocztowem, zostanie potrącona kwota wpłacona za prenumeratę „HEROLDA".

WYDAWNICTWO



FRANCISZEK BOSSOWSKI
Prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie

ŚLADY TOTEMIZMU W POLSKICH HERBACH I LEGENDACH HERBOWYCH *)

LITERATURA TOTEMIZMU. Meyer Konversations Lexikon art. „Totem". Tierdiens rosyjska Encyklopedja, Encykłopediczeskij Słowar Brockhausa-Jefrona, t. 66, Petersburg, 1901, tamże Art. L. Sternberga „Totemizm" i podana tamże literatura.

Totemizm polega na wierze w mistyczny pewnego rodzaju związek istniejący między członkami pewnego rodu zwanego w poszczególnych językach gens, i t. d., a otaczającą go przyrodą. Totemizm przedstawia się — ze stanowiska historycznego rozwoju pojęć religijnych — z jednej strony jako wyższy i doskonalszy od fetyszyzmu ich stopień, a z drugiej strony jako stopień rozwoju niższy od tych religji, które są już oparte na wierze, jeżeli nie w Boga Jedynego, to przynajmniej na wierze w bóstwa będące personifikacją sił twórczych przyrody lub też na wierze w ubóstwione duchy przodków (rzymscy Dii Manes), opiekujące się żyjącemi na ziemi swemi potomkami.

Totemizm łączy się z istnieniem organizacji rodowej, a polega on na tem, że każdy pod ma swój totem. Totemem tego może być przyroda żywa t. j. zwierzęta, albo martwa **). Za totem pewnego rodu uznawane bywają zazwyczaj takie zwierzęta, wobec których człowiek odczuwa obawę z powodu ich siły (lew, niedźwiedź, wilk i t. d.) albo też zwierzęta, mające w sobie coś niesamowitego np. węże, żaby i t. d. Jeżeli totemem pewnego rodu jest jakieś zwierzę, to totemizm polega na przekonaniu, że członkowie tegoż rodu nie powinni zabijać zwierząt tego gatunku, nie powinni jeść ich mięsa, a zato będą bezpieczni przed napaścią ze strony tego gatunku zwierząt. Konsekwencją tego przekonania są, między innemi, ordalja, które spotykamy wśród niektórych ludów Afryki; mianowicie jeżeli mąż ma wątpliwości co do ślubności dziecka zrodzonego przez swą żonę, a totemem danego rodu jest wąż, wówczas kładą nowo narodzone dziecko obok węża; jeżeli wąż dziecka nie ukąsi, będzie to dowodem jego przynależności do rodu, a zatem i ślubności pochodzenia.

Z przyrody martwej totemami mogą być ciała niebieskie (księżyc, gwiazdy) albo też te części martwej przyrody, w których przejawia się pewna siła żywiołowa np. rzeki, jeziora i t. d. Niekiedy, w niektórych rodach spotykamy kombinację totemów zwierzęcych z totemami zaczerpniętemi z martwej przyrody np. w okolicy Port Mackay sądzą, że słońce należy do totemu kangura, księżyc do totemu aligatora i t. d.

Totemizm jest dziś bardzo rozpowszechniony na kuli ziemskiej. Spotykamy go u wielu rodzimych ludów Ameryki, Afryki środkowej i Australji i u ludów niearyjskich Azji, a ponadto u wielu innych narodów, już nie wyznających totemizmu, spotykamy w ich wierzeniach ślady dawnego totemizmu np. kult zwierząt u Egipcjan uważany jest ogólnie za przeżytek totemizmu przez nich poprzednio wyznawanego; podobnie są przeżytkami

*) Autor prosi nas o zaznaczenie, że artykuł niniejszy posiada charakter dyskusyjny. (Przyp. Red.).

**) Niżej przytoczone wiadomości o totemizmie zaczerpnięte są przeważnie z artykułu Sternberga p. t. „Totemizm", umieszczonego w rosyjskiej Encyklopedji Brockhausa-Jefrona.

totemizmu metampsychoza t. j. wiara Hindusów braministów w wędrówkę duszy ludzkiej po śmierci (wcielenie duszy człowieka w zwierzęta niższego lub wyższego gatunku jego kara za występne, ewentualnie nagroda za cnotliwe życie), oraz część oddawana przez nich krowom, a łącząca się z zakazem spożywania mięsa krowiego i t. d.

Wśród innych, bliższych nam narodów spotykamy także wyraźne ślady totemizmu np. Grecy starożytni wierzyli, że plemię Mirmidonów pochodzi od mrówek. Na Litwie pogańskiej istniał — jak wiadomo kult wężów, który (podobnie jak staroegipski kult Apisa) był prawdopodobnie przeżytkiem totemizmu. Wśród mieszkańców gminy Krzywicze w powiecie Starowilejskim jest — jak słyszałem — przekonanie, że wąż kąsa tylko dziecko porzucone przez matkę. Jakkolwiek nakazaną jest tutaj wielka ostrożność przy wyciąganiu wniosków, to jednak możliwem jest, że także przesąd ten jest reminiscencją totemizmu, bo jest on konsekwencją poglądu, że dziecko porzucone przez matkę, jest przez to samo wykluczone z rodu, a zatem kiedy wąż będący totemem rodu oszczędza i nie kąsa członków tego rodu, to już nie będzie oszczędzał dziecka z rodu wykluczonego. (Wobec cofania się żywiołu litewskiego w tych okolicach nie wiadomo, czy to wierzenie zaliczyć do wierzeń ludowych litewskich czy białoruskich). U narodów Słowiańskich również dadzą się odszukać pewne ślady totemizmu np. wśród Kroatów istnieje obrzęd, polegający na tem, iż po urodzeniu dziecka mówi się słowa „wilczyca porodziła wilka" i noworodka przesuwa się przez skórę wilczą. Wśród Słowian północnych baśń o wilkołaku (człowieku zamienionym w wilka) uchodzi za jeden ze śladów totemizmu. Obok tego jednak dadzą się, mem zdaniem, wśród folkloru odszukać inne dotychczas niezauważone przeżytki totemizmu. W dawnej pierwotnej Polsce w użyciu było imię męskie „Wilk", a imię to nadawano chłopcu dlatego, aby go wilki nie zjadły. (ob. Brückner „Słownik etymologiczny języka polskiego"). Wydaje się, że nadanie imienia „Wilk" było jakimś przeżytkiem przyjęcia chłopca tak nazwanego do totemu (rodu) wilków. Wiadomo, że wśród Słowian nadłabskich istniało plemię Wilków; jest zupełnie możliwem, że ta nazwa plemienia jest śladem dawnego totemu tego plemienia, którym był wilk. Stwierdzonem jest, że w świątyni Światowida trzymano siwego konia, na którym wedle wierzeń Słowian bóg ten jeździł nocami. Tego rodzaju cześć oddawana pewnemu osobnikowi zwierzęcemu bywa bardzo często przeżytkiem totemizmu jak to np. było z kultem Apisa w starożytnym Egipcie.

Bardzo wyraźne ślady totemizmu nosi również znana legenda o orłach Herburtów. W myśl tej legendy każdy z Herburtów, umierając zamieniał się w orła i zakładał sobie gniazdo na górach otaczających siedzibę rodową Herburtów. Z tego też powodu nie wolno było Herburtom polować na orły, mające gniazda w pobliżu ich rodowej siedziby. Jeden jednakże z Herburtów ośmielił się postąpić wbrew rozkazom tradycji i orła takiego zastrzelił; wówczas jednak usłyszał głos, że za tę zbrodnię ukarany zostanie ród Herburtów i to w ten sposób, że nigdy nie będzie więcej niż siedmiu żyjących Herburtów. Istotnie, kiedy z polowania wrócił do domu, dowiedział się, że umarł nagle jego synek, którego wychodząc na polowanie w domu zdrowego zostawił i od tej chwili ile razy rodził się młody, ósmy Herburt, zawsze jeden z żyjących Herburtów umierał.

(c. d. n.).

MATERJAŁY HERALDYCZNO-GENEALOGICZNE



BŁESZYŃSCY, herbu Oksza. Pochodzenie tej szlacheckiej, do rzędu senatorskich należącej, rodziny, jest rozmaicie i niezgodnie podawane przez dotychczasowe nasze herbarze. Herbarz Niesieckiego, jak zwykle, nic bliższego o dawniejszem pochodzeniu tej rodziny nie podaje, a Bobrowicz, w dopiskach do Niesieckiego („Herbarz Polski", II-168) nadmienia ogólnikowo: „Błeszyńscy, herbu Oksza, od dawności z dóbr Błeszyna", Bonieckiemu („Herbarz", I-283) nie jest wiadomem skąd Błeszyńscy wyszli, a „Herbarz Szlachty Polskiej" S. hr. Uruskiego („Rodzina", I232), nie cytując żadnego źródła, wyprowadza ich od Gelhornów, herbu Rogalicz. W rodzinie Błeszyńskich zachowana prastara tradycja wyprowadza ich od Wrszowców czeskich. Należy wobec tego zwrócić uwagę na fakt istnienia rodziny Błeszyńskich, herbu Rawicz, znanej naszym nowszym herbarzom, a nieznanej Niesieckiemu, z której Goworek z Błeszna występuje już w 1413 r. Jest to znamienne, ze względu na dawne tradycje, zarówno ród Okszów, jak ród Rawów, wywodzące od możnowładczego rodu Wrszowców, dynastów czeskich, którzy na początku XII stulecia w Polsce osiedli. O pochodzeniu naszych Okszów Błeszyńskich z rodu Werszowców wskazuje niezainteresowane w tej sprawie źródło, jaką jest stara genealogja Hrabiów Okszów z Konopnicy Grabowskich, zdeponowana, w wierzytelnym odpisie ze starego oryginału, w Instytucie Heraldycznym, wraz z aktami legitymacyjnymi hr. Grabowskich, przedłożonymi do inskrypcji w „Generalnym Armorjale Rycerstwa i Szlachty na Ziemiach Korony Polskiej oraz W. X. Litwy i Rusi". Genealogja ta znaną była już Kosińskiemu, który ją w V tomie „Przewodnika Heraldycznego" zamieścił, pod tytułem: „Tabula genealogica wielce zacnego i wiele możnego domu Panów Boxów z Siemkowic na Radoszewicach, Broszencinie, Stróży etc. Radoszewskich, z kronik, przywilejów, tranzakcji, zapisów kościelnych i klasztornych, i innych też mnogich dokumentów zebrana, Panu Bogu Najwyższemu na chwałę, Reipublicae na wiadomość, a familji na zaszczyt i pożytek, teraz i w najdłuższe lata co daj Boże — Amen". W pierwszem pokoleniu tej genealogji wymieniony jest „Comes Ioannes I seu Stogneus, satrapa czeski, z wielkiego domu Grabiów Werszowców", wnuk jego — „Stogniew II — kaszelan rozpierski a Hetman przeciwko Rusi" otrzymał od Kazimierza Sprawiedliwego „Konopnicę u Widawy, z wsi pięciu, na własność, a to była Comitas", praprawnuk zaś (zawsze podług tegoż źródła) „Comes Stogneus IV, seu Boguslas vulgo Boxa, naprzód Spicimirski, potem Sendomirski kasztelan, aż też Sendomirski wojewoda... ziemi skupił też dużo drugich, jako **Błeszno** z Grabową i innemi u Częstochowy". Wreszcie o wnuku wymienionego Boxy podaje wzmiankowana „Tabula Genealogica" wiadomość następującą: „Derslaus II, zwany Siekierka, od klejnotu, wziął Błeszno z sześciu innemi u Częstochowy... król Ludwik dał mu wójtostwo w Olsztynie i folwark u Częstochowy, różnie o tem mówili, dworsko i rycersko sługiwał, gładysz duży, królowej Elżbiecie nie był krzyw, a quo Panowie Błeszyńscy co na Błesznie i innych majętnościach u Częstochowy a Kalisza, Panowie też Niedziwieccy z Żarek i inndziej, i inni Panowie Błeszyńscy, co na Szląsku, z tych drudzy zwą się Okszyce po klejnocie, jeden z nich był Rotmistrzem u Pana Rosenberga w bezkrólewiu po królu Auguście, kiedy posłował w Polsce". Oczywiście cytowana „Tabula Genealogica", pochodząca z czasów dość późnych i stanowiąca rodzinny tylko dokument nie oficjalny, świadczyć może jedynie o tem, że fakt pochodzenia Okszów Błeszyńskich z rodu czeskich Werszowców, zgadza się nietylko z tradycją w samej tej rodzinie przechowywaną, ale zgodny jest także z tradycjami innych współherbowych, z jednego pnia wspólnego wywodzących się domów szlacheckich. Przy tej sposobności należy nadmienić o jeszcze jednej ciekawej tradycji w rodzinie Okszów Błeszyńskich, powtarzanej dzieciom przez ojców, a znanej też uzupełniaczowi „Korony Polskiej" Niesieckiego, mianowicie o Baltazarze Błeszyńskim, który także Ojczyźnie wojskowo służąc, podobnie jak jego trzej bracia, którzy wszyscy polegli, będąc z królem Janem Sobieskim w potrzebie, pod Wiedniem z Turkami, zdobył na zabitym przez siebie baszy tureckim kosztowny pałasz, w którym było 311 rubinów i 110 djamentów, rękojeść zaś samemi perłami urjańskiemi sadzona. Hipolit Błeszyński, jenerał adjutant króla saskiego w 1797 roku, był kawalerem maltańskim. Kazimierz Błeszyński, herbu Oksza, uczestnik powstania styczniowego, syn

Józefa i Juljanny z Kalinowskich, urodzony dnia 25.II.1837 r., pozostawił syna Wincentego, ur. 1.IV.1877 roku, który z małżonki Władysławy-Justyny z Mazurkiewiczów, miał dwóch synów, starszego Eugenjusza-Kazimierza, ur. d. 8.XI.1903 roku, i młodszego Janusza-Karola, ur. d. 21.X.1908 r., studenta Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, z wielką stratą dla społeczeństwa przedwcześnie zmarłego w dn. 5.VI.1930 roku w Warszawie. Rodzina Błeszyńskich h. Oksza, wylegitymowana ze szlachectwa przed b. Heroldją Królestwa Polskiego w 1841 r., posiadająca żyjących przedstawicieli w innych linjach swoich, została w osobach wyżej wymienionych Wincentego, syna Kazimierza, z synami, wciągnięta do ksiąg imiennych wpisów Generalnego Armorjału Rycerstwa i Szlachty inskrypcją nr. 844/30 d. 5.XII.1930 r. Błeszyńscy wydali senatorów: Jakóba, kasztelana przemęckiego 1685 r. a międzyrzeckiego 1695—1703, oraz Michała, kasztelana bydgoskiego 1752—1769.



HRABIOWIE Z MOSZNY MOSZYŃSCY, HERBU NAŁĘCZ.

Wiadomości o tej rodzinie, a zwłaszcza o jej hrabiowskiej gałęzi, zawarte w XI-tym tomie herbarza „Rodzina" Seweryna hr. Uruskiego nie są dokładne i wymagają uzupełnienia. Staroszlachecka polska rodzina Moszyńskich używa herbu Nałęcz i godła: „Non videri sed esse". Jan Kanty Moszyński, podskarbi wielki koronny, syn Alexandra-Michała, skarbnika podlaskiego i Ossolińskiej, rodzonej siostry podskarbiego w. kor. (Niesiecki, „Herbarz", VI-487) zaślubił w pałacu królewskim w Dreźnie 18.II.1730 Fryderykę-Alexandrę hr. de Cosel, córkę naturalną Augusta II, króla polskiego i saskiego. August II dyplomem datowanym w Warszawie 22.XII.1724 r. uznał Fryderykę-Alexandrę za córkę prawą, tak jakby w małżeństwie zrodzoną i jednocześnie nadał jej tytuł hrabiowski, z tem zaznaczeniem, że tytuł ten przechodzi nietylko na jej dzieci w małżeństwie zrodzone, ale też na ich **spadkobierców (Boniecki**, „Herbarz", III-233). Jan-Kanty Moszyński z powyższego małżeństwa pozostawił dwóch synów: Augusta-Fryderyka, stolnika w. kor., zmarłego 1786, którego z Teofili Potockiej syn Jan, oraz Fryderyka-Józefa, generała-lejtenanta wojsk Rzpltej, referendarza w. lit. i marszałka w. kor. w Targowicy, zmarłego w 1817 r. bezpotomnie. Jan hr. Moszyński, stolnikowicz w. kor. pozostawił tylko 2 córki, hr. Fryderykę — za Ignacym-Hilarym, i hr. Joannę — z synem powyższego, Piotrem, Moszyńskimi. Marszałek w. kor. Fryderyk Moszyński został przez Komissję Legitymacyjną gub. podolskiej przyznany w tytule hrabiowskim, z wpisaniem do V części Ksiąg Szlachty tejże gubernji, na co dyplom gubernjalnego marszałka i deputatów powiatowych z dn. 2.XI.1805 roku. Testamentem datowanym w Dolsku 17.VIII.1810 r. marsz. w. kor. Fryderyk hr. Moszyński uznaje za członków rodziny jedynie i wyłącznie potomków Stanisława Moszyńskiego, kasztelana radomskiego, który też jest przodkiem dzisiaj kwitnącej, hrabiowskiej gałęzi, rodziny Moszyńskich. **Stanisław** z Moszny Nałęcz-Moszyński, syn Andrzeja i Teresy-Anny z Brodowskich, ur. 1700, kasztelan radomski, właściciel dóbr Skiedrzeń, Przecieszyn, Wilczkowice, Nowa Wieś, Hencznarów, zaślubił Antoinettę z Morawicy Morawicką h. Topór (z rodu Tęczyńskich). Z małżeństwa tego pozostawił dwóch synów, **Leona i Łukasza**. Z tych, **Leon**, ur. 1731, zmarły w Dreznie 1792, kasztelan lubelski, starosta inowłodzki, szambelan i saski ochmistrz wielki dworu królowej matki, z małżeństwa w 1778 z Ludwiką z hr. Załuskich h. Junosza, kuchmistrzanką wielką koronną, córką hr. Jana starosty zawichoskiego i Joanny z Dembińskich, zmarł bezdzietnie, drugi zaś, **Łukasz**, stolnik radomski, orderów Św. Stanisława i Orła Białego Kawaler, zaślubił w 1756 roku Salomeę ze Słupowa Szembekównę, córkę Józefa, podkomorzego podlaskiego i Marji z Czernych, kasztelankę oświecimską; jego syn: **Ignacy-Hilary**, ur. 1775, właściciel Łoniowa w radomskiem, a Niemirowa z przyległościami w b. Galicji, uznany przez marszałka w. kor. hr. Fryderyka Moszyńskiego za jedynego spadkobiercę i szefa rodziny, zaśl. 1-o. v. Zofję Romiszewską, kasztelankę Sandecką, córkę Aleksandra burgrabiego krakowskiego i Teresy z Firlejów Konarskich, ostatniej tego rodu przedstawicielki, 2-o. v. Fryderykę hr. Moszyńską, córkę Jana i Marji z Sadowskich, dziedziczkę po stryju hr. Fryderyku dóbr: Dolsk, Turzyska, Wołoczyska, Chociaczew, Karabczejów i innych na Wołyniu i na Podolu. Synem Ignacego, z pierwszej żony, był **Piotr**, ur. 1800, zmarły w 1878 roku w Krakowie, dziedzic Łoniowa i Niemirowa, 1820—1826 Marszałek

szlachty gubernji wołyńskiej, dekabrysta, i sybirak; zaślubił 1-o. v. Joannę hr. Moszyńską, siostrę swojej macochy, dziedziczkę po stryju hr. Fryderyku, dóbr Berszadzkich i Nestoidzkich na Ukrainie (2-o v. za Stanisławem Jurjewiczem), 2-o. v., z Anną Malinowską h. Ślepowron, córką Kajetana i Eufrozyny z Mikoszowskich h. Dąbrowa, zmarłą w Krakowie 1875 roku. Z pierwszej żony pozostawił hr. Piotr Moszyński jedną córkę **hr. Józefę,** ur. 18.IX.1820 r., właścicielkę dóbr Karabczejów, Lewada i Łysogóra w powiecie kamienieckim, zaślubioną Józefowi hr. Szembekowi, ur. 24.II.1818 w Porembie, zmarłemu 17.XII.1889 w Krakowie; z drugiej zaś żony miał hr. Piotr dwóch synów: **hr. Emanuela,** ur. 1845 roku, który zginął w 1863 roku w bitwie pod Miechowem (bezdzietny) i **hr. Jerzego,** ur. 1847, właściciela Łoniowa, por. rez. uł. austr., znanego publicystę i autora politycznego, zmarłego w Krakowie 1926 roku, który z małżeństwa, zawartego w 1872 roku w Sójkach, z Stefanją z Zarembów-Cieleckich, córką Zdzisława i Wandy z Cieleckich, właścicielką dóbr Sójki w powiecie kutnowskim, ur. 1854, zmarłą w Sójkach 14.I.1912 r., pozostawił dwóch synów: **Stefana i Jana-Chryzostoma,** oraz córkę **Marję,** ur. 1879 w Sójkach, wł. Woli Filipowskiej pod Krzeszowicami. (Wola Fil. i Kraków Karmelicka 29.), z nich hr. Stefan, ur. 1874 r. w Łoniowie, zmarły tamże 1913, zaślubił 8.II.1903 w Krakowie, Marję z Ledóchowskich h. Szaława, córkę Michała właściciela dóbr Smordwa na Wołyniu i Marji z Zagórskich h. Ostoja, właścicielkę dóbr Gurzany, Piatyhorów, Morozowicze, Doroszyńce, Mikulin, Zarzecze i Piatydym w powiecie włodzimierskim. (Kraków, ul. Andrzeja Potockiego 5.). Z małżeństwa tego dzieci: 1. hr. **Emanuel,** ur. 1904 w Łoniowie, wł. dóbr Łoniów, Wnorów, Zawidża i Łukowiec w powiecie sandomierskim (Łoniów p. Koprzywnica), 2. **hr. Marja,** ur. 1906 w Łoniowie, 3. **hr. Piotr,** ur. 1908 w Łoniowie, 4. **hr. Halszka,** ur. 1911 w Łoniowie. Drugi syn hr. Jerzego wyżej wspomniany **hr. Jan-Chryzostom,** ur. 16.I.1877 w Krakowie, wychowanek akademji terezjańskiej w Wiedniu, paź J. C. M. Cesarza Franciszka-Józefa I, wł. dóbr Sójki w powiecie kutnowskim, prezes rady szkolnej powiatowej, członek sejmiku, wójt gminy Sójki, zaślubił we Lwowie 25.V.1909 Marję-Stellę hr. Dunin-Borkowską, ur. 28.VI.1888, córkę hr. Jerzego-Sewera c. k. szambelana, kaw. hon. maltańskiego, kaw. wielk. krzyża Grobu Św., znanego heraldyka i Elżbiety z hr. Łosiów h. Dąbrowa, damy krzyża gwiaździstego, damy honorowej bawarskiego orderu Teresy, papieskiego orderu „Pro Ecclesia et Pontifice" (małżeństwo unieważnione przez konsystorz archidjecezji warszawskiej 1911) (Sójki p. Kutno, woj. warszawskie).

ZAKONY I ZWIĄZKI RYCERSKIE

ORDERY NIEZALEŻNE. W świetle ogłoszonych w 1934 r. w specjalnem czasopiśmiennictwie italskiem artykułów pp. Pidoux de la Maduère i hr. di Roveglia-no, niezależnymi orderami są te, które istnieją **per se, samoistnie,** niezależnie od jakiegokolwiek suwerennego państwa. Wspomnieni autorowie naliczają orderów takich **osiem:** 1. Order Złotego Runa, 2. Order Maltański, 3. O. Grobu Św., 4. O. Lazarystów, 5. O. Św. Jerzego Konstantyński, 6. O. Św. Jerzego Burgundzki, 7. O. N. P. Marji della Mercede i 8. O. N. P. Marji Bethleemskiej. Jak widzimy są to wszystko w pierwszym rzędzie ordery niezależnych zakonów rycerskich i jeden tylko order Złotego Runa jest orderem domu Habsburgsko-Lotaryńskiego, jako spadkobiercy domu Burgundji. Order Św. Jerzego Konstantyński może być uważany tyleż za order dziedziczny domu Bourbońsko-Neapolitańskiego, co za order rycerskiego zakonu konstantyńskiego Św. Jerzego, którego szefem i wielkim mistrzem jest dziedzicznie szef tej gałęzi Bourbonów. Jeżeli się zgodzić z autorami, że kardynalną cechą niezależności orderu jest możliwa ewentualność swobodnego obioru wielkiego mistrza przez kawalerów danego orderu, to order Zakonu Grobu Św. do niezależnych zaliczony być nie może, zwłaszcza w świetle ostatnich statutów Zakonu, wydanych przez Stolicę Apostolską w 1932 r., a niezmiernie uszczuplających starodawne, tradycyjne uprawnienia tego Zakonu i uzależniające go całkowicie od władzy duchownej.

W powyższem zestawieniu brak, zdaniem naszem, zakonów hiszpańskich, jak Alcantara, Calatrava, Montesa i in., brak też Teutońskiego Zakonu N. P. Marji jak też św. Jerzego Bawarskiego. Biorąc jednak pod uwagę same tylko wymienione na wstępie niezależne instytucje zakonno-orderowe (z opuszczeniem jednego, zdaniem naszem, wątpliwego),

lista szefów i wielkich mistrzów tych niezależnych orderów, przedstawia się następująco: 1. Order Złotego Runa — J. C. i K. W. arcyksiążę Otto Habsburg; 2. Order Św. Jerzego Konstant. — J. Kr. W. ks. Ferdynand de Bourbon, duc de Calabre; 3. Order Jerozolimski św. Łazarza — J. Kr. W. ks. Franciszek de Bourbon, duc de Seville; 4. Order Jerozolimski św. Jana (Maltański) — J. Em. ks. Ludwik Chigi-Albani; 5. Order Jerozolimski Grobu św. — J. Exc. Mgr. Barlassina, Patrjarcha Jerozolimski; 6. Order N. P. Marji della Mercede — J. Exc. Fra J. Gassido Blaraco — Generał Zakonu Mercedarjuszy. 7. Order N. P. Marji Bethleemskiej — J. Exc. Mgr. E. Youakim, Arcybiskup Zahle i Bekka. 8... (?).

ORDER ZŁOTEGO RUNA. Wielkim mistrzem orderu Złotego Runa, jednego z najstarszych i najbardziej cenionych orderów europejskich, utworzonego w 1429 roku przez Filipa Dobrego, księcia Burgundji, a którego wielkimi mistrzami stali się cesarze austrjaccy, po wygaśnięciu rodu burgundzkiego, jest obecnie arcyksiążę Otton Habsburg, syn ostatniego cesarza Austrji, żywiący nadzieję, że powołany będzie wkrótce na tron swoich przodków.

W tych dniach, dla zamanifestowania odziedziczonego po ojcu prawa udzielania tego orderu, arcyks. Otton przesłał z zamku Steenskerzeel, w Belgji, gdzie, jak wiadomo, przebywa ze swą matką, cesarzową Zytą, reskrypt odręczny, mianujący kawalerem Złotego Runa jednego z najgorliwszych legitymistów węgierskich, Jana hr. Zichy.

Rozdawnictwo orderu Złotego Runa odbywało się tradycyjnie w dzień św. Andrzeja, tego też dnia datowany jest reskrypt Ottona.

Z ZAKONU MALTAŃSKIEGO.

W 1934 r. zostało powołane do życia Misjonarskie Stowarzyszenie Suwerennego Rycerskiego Zakonu Jerozolimskiego Św. Jana na Malcie, mające na celu popieranie misyjnych prac tego zakonu. Członkami stowarzyszenia, dzielącymi się na 4 kategorje, mogą być wszyscy członkowie Maltańskiego Zakonu, należący do którejkolwiek z istniejących w tej rycerskiej organizacji 11 kategorji.

---

14 marca 1934 r. odbył się w Rzymie uroczysty kongres rycerzy Maltańskich.

ZAKON BOŻOGROBCÓW.

Znaczenie Miechowa na Zachodzie. Rola polskiego Miechowa, jako generalnej prepozytury całego Zakonu Grobu Św., obejmującej, od końca XV wieku aż do rozbiorów, zwierzchnictwo nietylko nad Polską, ale też nad znaczną częścią Niemiec, oraz nad Węgrami, Czechami, Morawami, Śląskiem, Rusią i wreszcie nad całym Lewantem Europy — była olbrzymia. Ocenić ją należycie można w świetle obcych opinji owoczesnych. Ojciec Libert van Elsrack, przeor jednego z ubogich klasztorów Grobu św. we Flandrji, należącego do zachodniej gałęzi Zakonu, gałęzi niegdyś świetnie kwitnącej, ale od końca XV w. popadającej w coraz gorszą ruinę, w jaką wtrącona została przez zachłanność rodyjskich (obecnie maltańskich) kawalerów św. Jana, podjął w końcu XVII w. próbę odrodzenia tej gałęzi, drogą uzyskania połączenia jej z gałęzią wschodnią, czyli miechowską, alias polską. W tym celu odbył w latach 1674—1676 podróż do Polski. Opis tej peregrynacji do Miechowa opisał w listach do przełożonej klasztoru Kanoniczek Regularnych w Charleville. Listy te zawierają niezmiernie cenne dla historji Bożogrobców w Polsce, ważne i nieznane wiadomości o stanie Miechowskiej Prowincji, znajdującej się wówczas w okresie rozkwitu, pod opieką polskich monarchów i panów. Korespondencja powyższa, przechowywana w archiwum klasztoru w Charleville została odnaleziona i ujawniona przed kilkudziesięciu laty przez hrabiego Couret, honorowego członka Conseil Heraldique de France. W najbliższej przyszłości opublikujemy w Heroldzie niezmiernie zajmujący komentarz hrabiego Couret do wspomnianych listów, a jeżeli okoliczności pozwolą, postaramy się również o ogłoszenie listów samych, wraz z ich polskim przekładem.

Z ZAKONU LAZARYSTÓW.

Nowi nominaci polscy w Ryc. Szp. Zakonie Lazarystów. J. Kr. W. ks. Franciszek de Bourbon, jako książę-namiestnik Wielkiego Magisterjum Rycerskiego Zakonu Lazarystów, nadał **motu proprio** najwyższą w Zakonie godność kawalerów Wielkiego Krzyża z łańchem, w kategorji **de justice:** ks. Albrechtowi Radziwiłłowi, ordynatowi na Nieświeżu, oraz ks. Romanowi Sanguszce.

W dn. 16.XII.1934 r., jako w wigilję święta Patrona Zakonu Św. Łazarza, od-

prawione zostało w Warszawie, w kaplicy Dzieciątka Jezus przy ul. Moniuszki, doroczne nabożeństwo lazarystów, zorganizowane przez polską Delegaturę Zakonu. Mszę św. celebrował Prałat Zakonu ks. dr. A. Około-Kułak.

ZAKON Ś. JERZEGO.

„San Giorgio e Suoi Ordini Equestri", pod powyższym tytułem ogłosił hr. Adriano Colocci Vespucci prezes rzymskiego Kolegjum Heraldycznego, w lutowym (1934 r.) zeszycie miesięcznika „Rivista Araldica" dłuższy artykuł, omawiający liczne rycerskie zakony i ordery, jakie pod wezwaniem św. Jerzego w ciągu dziejów powstawały. Obszerniejsze streszczenie tej ciekawej rozprawy zamieścimy w jednym z najbliższych zeszytów naszego miesięcznika.

RYCERSKI ZAKON NAJŚWIĘTSZEJ MARJI PANNY BETHLEEMSKIEJ UZYSKAŁ OFICJALNE UZNANIE W POLSCE. W numerze 14 Dziennika Personalnego M. S. Wojsk. z dn. 11 listopada 1934 r. znajduje się zezwolenie na przyjęcie i noszenie orderu „Zakonu Najświętszej Marji Panny z Bethleem". Należy to powitać z całem uznaniem, niestety jednak i w tem oficjalnem wydawnictwie nie ustrzeżono się od stale powtarzanego błędu, jakim jest nazywanie zakonnego odznaczenia „papieskim orderem". Krzyż — z łańcuchem na piersi (p. „HEROLD" 5/6, str. 135), stanowiący dystynktorjum Rycerskiego Zakonu N. M. P. Bethleemskiej nadawany jest przez wielkiego mistrza tego zakonu w sposób samoistny i zupełnie niezależny. Oczywiście, sam ten zakon, jako bardzo dawny, katolicki, założony został specjalną bullą papieską, odznaczenia jego jednak nigdy nie były i nie są dzisiaj orderami papieskimi.

KSIĄŻKI I WYDAWNICTWA

„POLSKA ENCYKLOPEDJA SZLACHECKA" (Wydawnictwo Instytutu Kultury Historycznej), Tom I, Zeszyt 1, Warszawa, 1935.

Prospekt wydawnictwa „Polska Encyklopedja Szlachecka" zapowiedział rzecz niewykonalną w obecnym stanie nauki heraldycznej w Polsce, rzecz, która podjętą może mogłaby być za lat kilkadziesiąt lub więcej, a wykonaną tylko przez instytucję rozporządzającą wielkim aparatem naukowym, dużym zespołem wykwalifikowanych uczonych i specjalistów. Wiadomo zaś, że powstały przed rokiem czy dwoma „Instytut Kultury Historycznej" w najmniejszej nawet mierze warunkom tym nie odpowiada. Z uzasadnionem niedowierzaniem bierzemy do ręki pierwszy zeszyt „Encyklopedji" i przekonujemy się, że odrazu na wstępie wątpliwości nasze zostają potwierdzone. Zeszyt ten zawiera, stosownie do tytułu, omówienie „Roli Szlachty na tle dziejowem". Jak na wstęp do „Encyklopedji" mającej ująć, jak zapowiadano w prospekcie, „całokształt wiadomości, dotyczących powstania i dziejów Szlachty polskiej, jako stanu, od czasu pierwszych królów z dynastji Piastów, aż do chwili Odrodzenia Państwa Polskiego", to stanowczo za słabo. Pierwszy zeszyt w niczem nie poruszający zagadnienia powstania stanu szlacheckiego, genezy szlachty w Polsce, zawiera jedynie kompilację z różnych autorów o Polsce piszących, a że o Polsce historycznej niepodobna mówić, nie mówiąc zarazem o Szlachcie, która była twórczynią Polski i jej dziejów, więc — oczywiście w tem kompilacyjnem zestawieniu dużo razy powtarzają się słowa „szlachcic", „szlachta", „szlachectwo".

W szczegółowe omawianie treści całego zeszytu wchodzić niepodobna, byłoby to przytem bezcelowe wobec kompilacyjnego jej charakteru. W kilku miejscach zauważyć się dające próby autora „Encyklopedji" wypowiadania myśli samodzielnych są dość niefortunne. Do takich prób zaliczyć trzeba m. in. dopisek na str. 16-ej, w którym autor porównuje dawne „liberum veto" z możliwem i dziś, w ustrojach parlamentarnych, wymagających sankcji głowy państwa dla uchwał parlamentu, obaleniem woli ciała prawodawczego — wolą jednego człowieka. Zapomina tu autor o nadrzędnem stanowisku głowy państwa, nie dającem się porównać ze stanowiskiem posła sejmowego. Jeszcze mniej fortunne, a dla całego wydawnictwa bardzo charakterystyczne jest samodzielne zdanie autora na str. 21, w którem czytamy: „Szlachta polska od schyłku średniowiecza, **aż po koniec swego istnienia,** wyznaje zasadę" i t. d... Czy autor „Encyklopedji" nie zechciałby nas poinformować kiedy to mianowi-

cie nastąpił koniec istnienia szlachty polskiej? My takiej daty nie znamy. Być może niektórym wydaje się możliwem takie ujmowanie rzeczy, logicznym następstwem którego dla nich jest powrót od (nieistniejącej już w ich mniemaniu) szlachty — do gminu, z którego niegdyś przodkowie ich wyszli. Ale są wśród nas i tacy, którzy tej drogi powrotu nie mają, mieć nie mogą, bo w żadnych kronikach nie doszukają się śladów przynależenia swych przodków do innego stanu, jak stan szlachecki. Gdzie ci się mają podziać, dla których przestać być szlachcicem, jest zupełne równoznaczne z zaprzestaniem własnego istnienia poprostu? Może się autor „Encyklopedji" zechce nad tem zastanowić, biorąc pod uwagę, że w Polsce olbrzymia większość Narodu Szlacheckiego do tej drugiej właśnie należy kategorji. Ścisłość informacji podawanych przez „Encyklopedję" zilustrować można przykładem zdania, zaczerpniętego ze str. 40-ej: „W jednem z przeszłych stuleci istniało na obszarze naszej ojczyzny około stu drukarń". (W którem mianowicie stuleciu?...) Heraldycznego smaku zeszytowi mają nadać herby, jakimi kilkanaście stron zostało oszpeconych. Ani jeden z herbów nie jest wyobrażony zgodnie z zasadami heraldyki, większość zaś stanowi prawdziwe dziwolągi heraldyczne, przykłady tego jak herbów rysować nie należy, nie mówiąc już o takich herezjach, jak „Jastrzębiec" z jastrzębiem w cymerze pozbawionym dzwonków u nóg i podkowy w dziobie, jak „Nałęcz" z brodatym mużykiem, zamiast panny, w cymerze, jak odwrócony w lewo topór w klejnocie „Starego Konia" i t. p. Stosownie do zapowiedzi prospektu, papier jest bezdrzewny.

GŁOS MONARCHISTY, zesz. 11—12 (listopad—grudzień). Ostatni zeszyt tego świetnie redagowanego miesięcznika przynosi artykuły następujące: „Ta Trzecia" — Republika antyfrancuska — Tron Piastów i Jagiellonów — Sprawa Europy — Polityka przez ekonomję — Rzeczy do zapamiętania — Kilka uwag o broszurze „Wizja Wielkiej Polski" — Wskazania polityczne literatury naukowej — Co czytać należy? — Jeszcze o prasie — Listy czytelników — W oczach Zachodu — Naglące wezwanie. (Koszykowa 17. Red. Joachim Obiezierski. Pren. roczna — 4 złote. Konto P. K. O. Nr. 63.673).

ROCZNIK ZWIĄZKU KATOLICKIEJ SZLACHTY W AUSTRJI ZA 1934 R. Ten, starannie opracowany rocznik, zawiera spis około 3.000 członków tej organizacji, oraz spis jej członków, zmarłych w czasie między 1.V.1921 a 1.I.1934 r. Przedmowa, zawierająca krótkie sprawozdanie ożywionej i owocnej działalności Związku za rok poprzedni, kończy się słowami: „Boże wspieraj, Boże ochroń nam Cesarza i nasz kraj!". Między innymi znajdujemy w jednym z artykułów opis udziału Związku w uroczystościach „Dnia Katolickiego" we Wiedniu, 12 września 1933 r., gdzie uderza nas przygodna, ale szczerą sympatją tchnąca wzmianka o polskich uroczystościach na Kahlenbergu, w związku z obchodem rocznicy odsieczy wiedeńskiej.

NOWY ORGAN ROJALISTÓW FRANCUSKICH. W Paryżu ma wkrótce ukazać się pierwszy numer miesięcznika „Courrier Royal", nowego organu rojalistów francuskich.

Wydawcami jego są: książę Guise i Hrabia Paryża, którzy zamierzają też sami pisać w tym organie artykuły treści politycznej.

„ELENCO UFFICIALE DELLA NOBILITA ITALIANA". W 1934 r. został opublikowany w Italji dekret królewski z dn. 7 września 1933 r., zatwierdzający oficjalny spis szlachty włoskiej pod powyższym tytułem. Sprawa tego spisu i wzmiankowanego dekretu wywołała liczne komentarze na łamach prasy italskiej, żywo się zajmującej przeprowadzaną przez Duce od lat kilku reorganizacją stanu szlacheckiego i szlacheckiego prawodawstwa w Italji.

AMERYKAŃSKA GOTHA. Z początkiem 1935 r. ma się ukazać w Nowym Yorku wielki almanach, na wzór almanachów gotajskich, zawierający genealogje 400 wybranych rodzin arystokracji amerykańskiej. Rodziny te, nie mające ani kropli krwi murzyńskiej lub indjańskiej w żyłach, wywodzą się od bohaterów walk wolnościowych z czasów Jerzego Washingtona, generała Granta i pierwszych kolonistów angielskich. Przodkowie wszystkich tych rodzin odegrali wszyscy znaczną rolę w politycznej lub gospodarczej historji Ameryki; selekcja przeprowadzana przez redakcję almanachu jest podobno bardzo ścisła i surowa.

V A R I A

SZESNAŚCIE TRYLJONÓW PRZODKÓW. Wielu z nas nie zna nawet panieńskiego nazwiska swojej babki, ani imienia pradziadka. Gdybyśmy chcieli spamiętać wszystkich naszych krewnych od pradziadka, potrzebaby na to niemałej pamięci. Gdyby posunąć się o kilkaset lat wstecz, zebrałaby się potężna kartoteka nazwisk i imion. Cóż dopiero, gdyby ułożyć genealogiczny spis członków rodziny do czasów Chrystusa? Wymagałoby to olbrzymiego aparatu organizacyjnego.

Twierdzenie to nie jest przesadą, wystarczy policzyć: każdy człowiek ma dwoje rodziców, rodzice ci mają znów po dwoje rodziców i w ten sposób zdwaja się liczby przodków z pokolenia na pokolenie.

Wygląda to w ten sposób:

1	pokolenie	1	(ja)
2	„	2	(rodzice)
3	„	4	(dziadkowie)
4	„	8	(pradziadkowie)
5	„	16	(prapradziadkowie)
6	„	32	(trzy razy pradziadkowie)
7	„	64	(cztery razy pradziadkowie)
8	pokoleń	128	(pięć razy pradziadkowie)
9	„	256	(sześć razy pradziadkowie)
10	„	512	(siedm razy pradziadkowie)
11	„	1024	i t. d.
12	„	2048	„

Dwanaście pokoleń przypada mniejwięcej na cztery stulecia. Około roku 1500 doliczyć może mniejwięcej każdy z dziś żyjących ludzi około 2000 przodków. A 64 pokoleń wstecz? A do czasów Chrystusa? Wypadnie do tego czasu okrągło 16 tryljonów przodków. Szesnaście, a za tą liczbą ośmnaście zer.

A więc jakże jest możliwem, że mamy wszyscy jednych prarodziców? Bo według tych obliczeń Adam i Ewa nie mogliby chyba istnieć.

Łatwo rozplątać tę zawiłość: oto np., kiedy ktoś żeni się ze swoją kuzynką, przepada wtedy na tablicy przodków jeden dziadek, gdyż oboje mają tego samego dziadka. Z biegiem stuleci przez małżeństwa między kuzynami „przepadają" każdemu z nas tryljony przodków.

Z tego wynika, że jesteśmy z sobą wszyscy spokrewnieni. Mamy miljony i dziesiątki miljonów wspólnych krewnych. Na tablicy genealogicznej niejednego Niemca figuruje np. Karol Wielki, (który miał zresztą ponoć 300 dzieci), a wielu z nas jest spokrewnionych z Piastem albo Rzepichą! Tworzymy więc jedną wielką rodzinę, która się rozgałęzia poprzez granice krajów i ogarnia niemal całą kulę ziemską.

Bądźmyż więc choć trochę uprzejmi dla innych, jesteśmy przecież wszyscy krewnymi!

PASPORT PRZODKÓW. Do dokumentów osobistych, jakie każdy obywatel niemiecki winien posiadać, przybywa obecnie jeszcze jeden, mianowicie pasport przodków („Ahnenpass").

Urzędowy ten dokument ma na celu dowiedzenie aryjskiego pochodzenia swego właściciela i podzielony jest na szereg kolumn, w które wpisuje się imiona i nazwiska przodków aż do trzeciego wstecz pokolenia.

Wszystkie dane w takim pasporcie przodków muszą być oparte na metrykach kościelnych i poświadczone przez władze państwowe.

W 250-LECIE ŚMIERCI AMB. HR. BREHAN DE PLELO. Z okazji 250-lecia śmierci ambasadora francuskiego Roberta hr. Brehan de Plelo, który zginął pod murami Gdańska na czele wojsk francuskich, wspierając króla Stanisława Leszczyńskiego, odbyło się w Cercle Interallié uroczyste zebranie pod przewodnictwem ambasadora Chłapowskiego i księcia de Beauvau-Craon, wiceprezesa Union Interalliee. Deputowany Desgranges i prof. Funck-Brentano wygłosili prelekcje, poświęcone pamięci hr. Brehan de Plelo.

WSPÓŁCZESNE SPOSOBY STWIERDZAŃIA RODOWITOŚCI SZLACHECKIEJ. Powyższa sprawa, posiadająca niezmiernie doniosłe znaczenie praktyczne, stanowi przedmiot mającej ukazać się drukiem dłuższej rozprawy młodego uczonego prawnika, pana Ferry de Laval de Monsabert, p. t. „Essais de Jurisprudence Nobiliaire Moderne". Polskim przekładem tej pracy zamierza się za-

jąć nasz Instytut Heraldyczny. Spodziewamy się, że wkrótce już będziemy mogli podzielić się z czytelnikami niektóremi z ważniejszych rozważań i spostrzeżeń autora, w przedmiocie zwłaszcza sposobów postępowania szlachecko-legitymacyjnego bardziej znanych na terenie polskim i już stosowanych w praktyce przez Instytut Heraldyczny.

HERBY FAMILIJNE ŚWIĘCĄ SWE ODRODZENIE. Donoszą nam z Berlina, że według spostrzeżeń urzędu do badania spraw polityki ludnościowej i kultu rasy, obudzeniu kultu dla rodziny towarzyszy, we współczesnych Niemczech, przywrócenie etyce tego znaczenia, jakie miała przed wiekami w starych i silnych rodach. Wyraża się to w stosunku do herbu rodowego, jako symbolu zespołu ludzi zjednoczonych w jednej rodzinie.

Żyjemy w czasach moralnej odbudowy i odrodzenia narodowego. Jak każdy czyn w imię dobra narodu w państwie, badanie zagadnienia rasy i historja rodzin prowadzone są w Niemczech z bezprzykładną celowością i energją. Rzeczoznawcą dla spraw badania zagadnienia rasy przy Min. Spr. Wewn. jest Dr. Achim Gercke, któremu po objęciu władzy w 1934 r. udało się skoncentrować wszystkich niemieckich badaczy zagadnienia rasy i historji rodzin. Rodzinoznawstwo i genealogja, związane są nierozdzielnie z heraldyką — a rozkwit ich niezmiennie pociągać musi za sobą jej ożywienie. Podług obowiązującej ustawy (B. G. B. § 12.) zezwala się każdemu obywatelowi państwa na używanie herbu rodzinnego, o ile ten ostatni nie jest już używany przez inną jakąś rodzinę, z którą dany obywatel pokrewieństwa swego udowodnić nie może. Państwo jednocześnie czuwa nad tem, aby prawdziwa sztuka heraldyczna była kultywowana jako jedna z etycznych podstaw wewnętrznego odrodzenia narodowego.

WSPANIAŁY DAR. Zbiory Instytutu Heraldycznego w Warszawie zostały wzbogacone darem barona M. A. Tiepolta, vice-prezesa Rosyjskiego Historyczno-Genealogicznego Towarzystwa w Paryżu, który ofiarował do tych zbiorów olbrzymią kolekcję, zebranych przez siebie w ciągu kilkudziesięciu lat pracy w archiwach państwowych rosyjskich, a następnie na emigracji, rysunków herbów. Kolekcja ta podzielona jest na dwie części: polską — zawierającą około 7.500 herbów na 300 wielkich planszach, i rosyjską — która zawiera około 2000 herbów. Zbiór ten zawiera mnóstwo odmian polskich herbów szlacheckich heraldykom naszym dotychczas zupełnie nieznanych.

WYSTAWA RODZINOZNAWSTWA. W wielkiej sali ratusza miasta Steglitz, została w lutym 1934 r. otwarta publiczna wystawa rodzinoznawstwa. Przez cały czas swego trwania, wystawa ta cieszyła się niesłychaną wprost frekwencją publiczności. Otwarcia wystawy dokonał Major v. Lützow, w krótkich, lecz silnych słowach, wskazując na cel jej i znaczenie. Główny referat wygłosił twórca wystawy, prof. Keller, który w swem przemówieniu rozwinął główne podstawy problemu rasy. Wystawa była wszechstronnie pouczająca i rzucała jasne światło na znaczenie rodzinoznawstwa. Wykresy graficzne unaoczniły, jak w ciągu pokoleń związują się jedne rodziny z drugiemi, jak przenika się wzajemnie stan szlachecki ze stanem mieszczańskim i chłopskim — jak dalej w niektórych rodzinach widać równą linję rozwoju, zaś w innych łatwo skonstatować krzywą kolejnego wzrostu i upadku.

Wystawa uzmysłowiła zwiedzającym ją, praktyczną stronę badań nad poszukiwaniem przodków. Krew ich jest wciąż żywą w żyłach potomków i stanowi wieczny i żywy skarb narodu. Wpoić w masy narodu przekonanie, że spadek ten po przodkach należy w czystości utrzymać, że każdy obywatel za czystość rasy jest odpowiedzialnym i poczucie tej odpowiedzialności przekazać musi dzieciom swym i wnukom — było celem twórców wystawy.

DYPLOMY HERBOWE. Jest rzeczą dość przyjętą na Zachodzie, że osoby przywiązujące wagę do tradycji i używające sygnetu herbowego, posiadają odpowiedni dokument legitymacyjny, oparty na niewątpliwych źródłach archiwalnych, uzasadniający ich prawo do używania danego herbu. Rolę takich legitymacyjnnych dowodów, towarzyszących sygnetom, spełniają we Francji np. t. zw. „brèvets d'armoiries de d'Hozier", w kształcie małego dyplomu, z wyobrażeniem w kolorach odnośnego herbu, wydawane na podstawie autentycznych dowodów przechowywanych w archiwum państwowem, w zbiorze herbów oficjalnie prowadzonym za czasów królestwa

przez rodzinę d'Hozier, która w tym przedmiocie posiadała specjalne przywileje królewskie. Zwyczaj posiadania podobnych dokumentów, umożliwiających prawidłowe używanie znaku pieczętnego, a stanowiących wcale estetyczną ozdobę rodzinnego albumu, lub ściany w gabinecie, zaczyna się dopiero powoli u nas przyjmować, w przeciwieństwie do coraz bardziej się krzewiącego objawu, noszenia całkiem nieodpowiednich i niewłaściwych sygnetów herbowych przez osoby do tego częstokroć bynajmniej nie uprawnione. W Polsce nie było d'Hozier, niema jego „brèvets d'armoiries", trzeba by je więc czemś odpowiedniem, pełnowartościowem a estetycznem i wygodnem w użyciu, zastąpić. Przychodzą tu z pomocą wyciągi z Ksiąg Herbowych, od niedawna wprowadzone przez Instytut Heraldyczny w Warszawie (ul. Obrońców, 31). Księgi herbowe oparte są na materjałach Generalnego Armorjału Rycerstwa i Szlachty, a więc w pierwszym rzędzie na zupełnie pewnych, niezawodnych i sprawdzalnych źródłach, jakiemi są polskie herbarze Paprockiego, Okolskiego, Niesieckiego, Ostrowskiego, Bonieckiego i inne, oraz na aktach legitymacyjnych poszczególnych rodzin i innych autentycznych dowodach. Zewnętrzna strona wyciągów opracowana została przez znanego polskiego grafika, barona Manteuffla, rysunki herbów zaś są wykonywane podług ścisłych zasad sztuki i nauki heraldycznej i podług najlepszych wzorów rysunkowych. Przez zaprowadzenie Ksiąg Herbowych Instytut Heraldyczny zapoczątkował rejestrowanie będących obecnie w użyciu herbów, wykorzystując i tę drogę do powiększenia ilości zbieranych przez siebie materjałów, które stale wzrastają i staną się niewątpliwie bardzo ważną podstawą do przyszłego, na wielką skalę zakrojonego, herbarzowego wydawnictwa.

OD KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

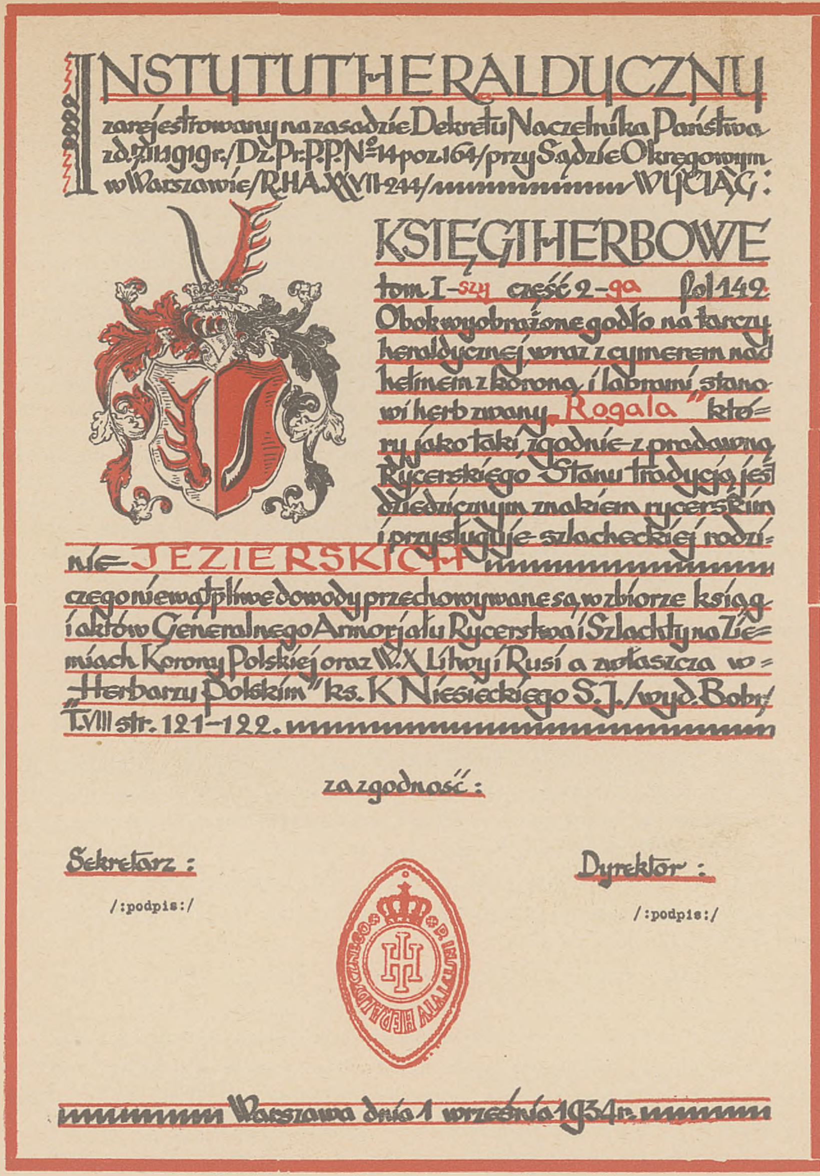
Od szeregu lat istnieje KOLEGJUM HERALDYCZNE w celu (§ 5 Statutu): „a) stworzenia ośrodka dla osób interesujących się dawnym i współczesnym stanem kultury heraldycznej, rodzinnemi i stanowemi tradycjami, prawoznawstwem stanowem, heraldycznemi prawami i zwyczajami, sztuką heraldyczną, genealogją i t. d., b) krzewienia kultu tradycji, honoru i bohaterstwa, poczucia hierarchji, idei łączności swych członków, oraz obrony ich praw i godności, c) uosobiania ideologji oraz tradycji Stanu Rycerskiego historycznej Rzpltej Polskiej".

Gdy troska o jutro pochłania nieraz myśl całą w obecnych czasach, zbyt niewielu wykorzystuje i udziałem, współpracą popiera istnienie instytucji naszej; nie mogła ona przeto dotychczas rozwinąć skrzydeł do właściwych jej lotów. Utrzymujemy więc tylko narazie placówkę, stoimy w gotowości dla użytku tych wszystkich, którzy na przeszłości i tradycji przodków budować chcą przyszłość własną i Ojczyzny miłej, rozumiejąc iż są to podstawy najlepsze i najrozumniejsze. Jeżeli ciągłość pracy jednostki wiele nieraz zdziałać może, o wiele więcej owocodajną jest praca, ciągłość której licznych sięga pokoleń.

Nie dajmy ginąć rycerskim tradycjom Praojców naszych,

„...i za kotwicę weźmy znowu wiarę,
i znowu dzierzmy co nazwano stare,
stare rozumem i stare sumieniem,
a wiecznie młode — duchem i natchnieniem".

Komitet Prezydjalny Kolegjum Heraldycznego


INSTYTUT HERALDYCZNY
zarejestrowany na zasadzie Dekretu Naczelnika Państwa z d. 7.II.1919 r. /Dz. Pr. P. P. № 14 poz. 164/ przy Sądzie Okręgowym w Warszawie /R. H. A. XXVII-244/ WYCIĄG:

KSIĘGI HERBOWE
tom I-szy część 2-ga fol 149.

Obok wyobrażone godło na tarczy heraldycznej wraz z cymerem nad hełmem z koroną i labrami, stanowi herb zwany „Rogala" który jako taki, zgodnie z pradawną Rycerskiego Stanu tradycją, jest dziedzicznym znakiem rycerskim i przysługuje szlacheckiej rodzinie JEZIERSKICH czego niewątpliwe dowody przechowywane są w zbiorze ksiąg i aktów Generalnego Armorjału Rycerstwa i Szlachty na Ziemiach Korony Polskiej oraz W. X. Litwy i Rusi a zwłaszcza w „Herbarzu Polskim" ks. K. Niesieckiego S. J. /wyd. Bobr./ T. VIII str. 121–122.

za zgodność:

Sekretarz: /:podpis:/

Dyrektor: /:podpis:/

Warszawa dnia 1 września 1934 r.

Powyższy wzór daje tylko pobieżne pojęcie o wyciągach z „Ksiąg Herbowych", wykonywanych w artystycznej pracowni Instytutu Heraldycznego, na bardzo pięknym papierze, w formacie 36×25 cm rysunek herbu zostaje każdorazowo indywidualnie wykończony, we wszystkich heraldycznych kolorach, z zastosowaniem złota, srebra, bronzu złotego i t. p.

Cena wyciąga w normalnem wykonaniu — zł. 30.—. Za sporządzenie imienne dopłata wynosi zł. 20.—, za rejentalną legalizację ponadto — zł. 15.—. Przy zamówieniu wpłaca się 10.— zł. zadatku, reszta może być pobrana za zaliczeniem. Powyższy zadatek zawiera już w sobie opłatę za źródłowe sprawdzenie danych heraldycznych lub ustalenie herbu, w wypadku gdy tenże nie jest zamawiającemu znany.

Adres Instytutu Heraldycznego — Warszawa, Obrońców, 31. Konto PKO. nr. 20.085.

SPIS NAZWISK SZLACHECKICH

przywłaszczonych drogą zmiany w ciągu 3-go i 4-go kwartału 1934 roku.

BARANOWSKI — Baran Bronisław (Urząd Wojew. kielecki, 7.XI.1934).
BIAŁECKI — Lenarcik Jan, ur. w Kopanach (Komis. Rządu w Warszawie, 18.IX.1934).
BILEWICZ — Citron Wilhelm Dr. aplikant sądowy, Kalwaria Zebrzydowska (Wojew. krakowskie, 20.IX.1934).
BOLEWSKI — Lejbowicz Maurycy, sędzia w Dąbrowie Górniczej (Urząd Wojew. kielecki, 21.IX.1934).
BRODZIŃSKI — Broda Bronisław, organista, Góra Ropczycka (Wojew. krak., 22.XI.1934).
BRUNOWSKA — Brzuch Teofila-Michalina, nauczycielka w Broniszowie (Wojew. krak. 27.IX.1934).
BRZEZIŃSKI — Kopija Wacław, ur. w Starowiskitkach (Kom. Rządu w Warszawie, 18.IX.1934).
BUTKIEWICZ — But Jan, rolnik w Grabieńcu (Wojew. warsz., 6.IX.1934).
BYKOWSKI — Byk Feliks, ur. w Łodzi (Urząd Wojew. w Łodzi, 6.IX.34).
CHARKOWSKI — Krupa Jan, student praw, Kraków (Wojew. krak., 9.XI.1934).
CHORZEWSKI — Cipa Józef wraz z Rafałem, Łucją, Franciszką, Jadwigą i Filipem, Hajduki Wielkie (Urząd Wojew., Katowice, 5.XI.1934).
CIESZANOWSKI — Kiszka Michał (Urząd Wojew. lwowski, 17.IX.1934).
CZAJKOWSKI — Moskal Karol-Franciszek (Urząd Wojew. lwowski, 11.X.1934).
DOBRSKI — Dubski Stanisław, ur. w Turku (Urząd Wojew. w Katowicach, 20.VII.1934)
GANOWSKI — Gapa Franciszek oraz dzieci jego Edmund i Alfons (Urząd Wojew. poznański, 17.VIII.1934).
GOŁĘBIOWSKI — Wasylik Jan, Niżniów (Urząd Wojew., 11.X.1934).
GÓRSKI — Gawęda Piotr-Antoni (Urząd Wojew. kielecki, 7.XII.1934).
GROBLEWSKI — Misiek Stanisław, ur. w Ochędzinie (Kom. Rządu w Warszawie, 18.IX.1934).
JACKOWSKI — Iwanow Włodzimierz, w Warszawie (Kom. Rządu w Warszawie, 18.IX.1934).
JARECKI — Byk Stanisław (Urząd Wojew. kielecki, 7.XII.1934).
KARNOWSKI — Kutaska Roman, ur. w Starejwsi (Kom. Rządu w Warszawie, 18.IX.1934).
KNIAŻYCKI — Pasternak Stanisław (Urząd Wojew. kielecki, 7.XII.1934).
KUSIŃSKI — Kusi Ignacy, Marki (Kom. Rządu w Warszawie, 18.IX.1934).
ŁEBKOWSKI — Łebek Teodor, ur. w Herbach (Kom. Rządu w Warszawie, 18.IX.1934).
MADEJSKI — Fomienko Paweł, ur. w Murafie (Kom. Rządu w Warszawie, 18.IX.1934).
MALINOWSKI — Milguj Franciszek-Edmund, ur. w Dobrzyniu (Kom. Rządu w Warszawie, 18.IX.1934).
MIROWSKI — Mizerny Stanisław, ur. w Rawiczu (Urząd Wojew. poznański, 6.IX.1934).
MIRSKI — Mania Ignacy (Urząd Wojew. kielecki, 7.XII.1934).
MUCZYŃSKI — Mucek Antoni-Marjan, ur. w Warszawie (Kom. Rządu, 18.IX.1934).
NOWAKOWSKI — Cipa Engelbert, ur. w Chorzowie (Urząd Wojew. w Katowicach, 31.VII.1934).
RATYŃSKI — Kokot Bernard-Czesław, Kępno (Urząd Wojew. poznański, 20.XII.34).
ROSZKOWSKI — Piskorz Marjan-Alojzy, urzędnik (Wojew. krakowskie, 7.IX.1934).
RUDAWSKI — Dupnik Józef, ur. w Chorzowie (dawn. Król. Hucie, Urząd Wojew. w Katowicach, 16.VII.1934).
SAWIŃSKI — Srakuła Franciszek-Józef (Wojew. krakowskie, 5.VII.1934).
SŁAWIŃSKI — Słoń Stefan-Ludwik (Urząd Wojew. kielecki, 7.XII.1934).
SROKOWSKI — Scholze Włodzimierz-Leon, ur. w Krakowie (Kom. Rządu w Warszawie, 18.IX.1934).
TELATYCKI — Nikitiuk Leonard, kapral 8 p. ułanów, Rakowice (Wojew. krak., 9.XI.1934).
TURKOWSKI — Traykowski Juljan, ur. w Grójcu (Kom. Rządu w Warszawie, 18.IX.1934).
TURSKI — Nasadnik Stanisław-Artur (Urząd Wojew. lwowski, 8.X.1934).
WODZIŃSKI — Kuta Bronisław, ur. w Samarkandzie (Kom. Rządu w Warszawie 18.IX.1934).
ZALESKI — Tarasow Wacław w Terechowie (Kom. Rządu, 18.IX.1934).